

Jan Paweł II w sercach i wspomnieniach waszych bliskich

Wiedziałem, że moja babcia, Jola, była na pielgrzymce w Rzymie w Jubileuszowym Roku 2000. Postanowiłem spytać ją o wspomnienia z tamtego wyjazdu:

- Babciu, opowiedz o swoim spotkaniu z papieżem w 2000 roku.

- Byłam na Placu św. Piotra w Watykanie. Papież przejeżdżał papamobile i zatrzymywał się co jakiś czas. Stałam przy pierwszej barierce z samego przodu i św. Jan Paweł II zatrzymał się właśnie koło mnie.. Wziął na ręce dziecko, stojące obok, a ja dotknęłam jego szaty. Gdy to się stało, przeszły mnie ciarki, wstrząsnął dreszcz i ogarnęło ogromne wzruszenie tak, że się rozplakałam. Łzy same płynęły mi z oczu.

-Tak po prostu płakałaś? Nie wstydziałaś się tak okazywać uczuć przy obcych ludziach?

- Wnuczku, wszyscy płakali, mało kto umiał powstrzymać łzy wzruszenia. Tak działał papież na nasze emocje! Biła od niego jakaś nieokreślona moc.

- A jak się zachowywał papież? Czy też płakał?

- Nie ,kochanie,w czasie przejazdu błogosławił zgromadzony tłum i nie płakał, tylko cieszył się, że jest tak dużo ludzi zwłaszcza Polaków.

- Czyli, że na placu wszyscy płakali i tylko papież się cieszył?

- Skądże! Panowała bardzo podniosła atmosfera. W pobliżu papamobile zaległa skupiona cisza, ale w oddali słychać było skandowanie i śpiew młodzieży.. Papież cały czas radośnie machał w ich kierunku. Było widać, jak cieszą go spotkania z ludźmi, z młodzieżą i jak zaraża go ich entuzjazm, a jednocześnie, jak wiele dobrej energii Ojciec Święty daje zgromadzonym tam wiernym.

- Czy to był jedyny raz, kiedy spotkałaś papieża?

- Nie, i w dodatku to spotkanie w 2000 roku wcale nie było największym i najważniejszym moim doświadczeniem ze św. Janem Pawłem II.

- Opowiesz mi o tym?

- Oczywiście.To było w Berlinie w 1996 roku. Odbyła się wtedy pielgrzymka dla rodzin ministranckich. Pojechałam na nią z Wojtkiem, twoim wujkiem – wtedy 13-letnim ministrantem. Służył on do Mszy św., którą odprawiał papież. Chłopcy dostali czarne sutanny, białe komże. Msza św. odbywała na stadionie. Nie było nadzwyczajnie wielkich tłumów. Papież przejeżdżał wokół stadionu jakiś metr ode mnie i błogosławił wszystkim.

- I to było takie niezwykle? Ten jeden metr? W Rzymie babciu stałaś bliżej niego!

- Tak Mateuszku . W tym dniu – wiedząc, że papież jest na pielgrzymce, zorganizowano przy placu koło pozostałości po murze berlińskim zlot gejów, lesbijek i transwestytów, dziś nazywamy ich ruchem LGBT. Kolorowo poubierani ludzie, czasem półnaczy, z wielkimi radiami na ramionach słuchali swojej muzyki, każdy innej. Panował niesamowity zgiełk. Niektórzy mieli kosze z jajkami, którymi zamierzali obrzucić biskupa Rzymu. Na godzinę 13.00 zaplanowany był przejazd Ojca Świętego wokół tego właśnie placu.

Dotarliśmy tam z naszą pielgrzymką, przybyli także pozostali wierni. Byliśmy przerażeni widząc ten , tak inny od naszej pielgrzymki tłum, i słysząc ogromny hałas. Martwiłam się o Wojtusia, o siebie, ale najbardziej o papieża, żeby mu nikt nie zrobił krzywdy, jak to już miało miejsce w czasie zamachu w Rzymie.

Niedługo potem papież przejeżdżał przez plac. Wjechał na środek w zamkniętym papamobile, zatrzymał się, otworzył auto, wziął megafon i z ogromną serdecznością zaczął wszystkich witać i pozdrawiać. Zwrócił się w szczególności do chcących manifestować przeciwko niemu młodych ludzi. Mówił, że najważniejszy jest szacunek, miłość. Mówił, że czasem nie wszystko w życiu nam wychodzi, że czasem się gubimy, ale to dla MIŁOŚCI nie ma

znaczenia. Nikogo nie potępiał ani nie oceniał źle. Błogosławił wszystkim. Radia powoli przygasały, cichły głośne śmiechy, wokoło zapadała cisza, ludzie zaczynali płakać. Kolorowy, rozwrzeszczany tłum wyciszał się, łagodniał. Każde kolejne słowo papieża powodowało, że nikt nie myślał o tym żeby rzucać jajkami. Miałam wrażenie, że ci ludzie zaczynają się wstydzić swojego negatywnego nastawienia, planowanej prowokacji.

- Nie zdarzyło się nic złego? Nikt nie rzucił jajkiem, nie krzyczał?

- Nie. To był wyjątkowy CZŁOWIEK, potrafiący łączyć wiele, nawet to, co wydawało się nie do połączenia.

Babcia, Jola, ocierała łzy jak mi to opowiadała. Podając Jej chusteczkę, przytuliłem się do niej mocno.

- Chciałabym, żeby pamięć działań Papieża, jego stosunku do ludzi, pełnego miłości i zrozumienia człowieka, została wśród nas, Polaków, katolików, i w ogóle ludzi. Wiesz Mateuszkę, On uczył godności życia człowieka. Udowadniał, że wiara nie jest wymysłem, niedościgniętą ideą, mrzonką, która mogła przyświecać ludziom dawno, dawno temu, ale dziś już nie. Jego życie pokazało, że przykazania, które zostawił nam Bóg i sposób ich realizacji, jak to pokazał nam Jezus, można realizować tu, teraz, wszędzie, że kochać można każdego. Świętość jest wyzwaniem codzienności, można ją „uprawiać” i dziś w ogrodzie naszego życia. Dobrze, że Jan Paweł II był, że dał nam świadectwo wiary, że potwierdził je swoim życiem. Został wzorem i drogowskazem dla naszych życiowych ścieżek. To jego świętość sprawiła, że jest wciąż żywy w naszych umysłach, sercach i modlitwach.

- Dziękuję babciu za Twoje wspomnienia – uśmiechnąłem się – dobrze, że udało mi się zanotować. Mimowolnie spojrzałem na obraz Jana Pawła II, który stoi na półce w pokoju babci-jak zwykle uśmiechał się.....święty optymista. Dziękuję za Twoją obecność Janie Pawle II w mojej rodzinie.!